

NEKROPATRIOTYZM PRZEMYSŁAWA DAKOWICZA

Paweł Tomczok

Zakład Historii Literatury Poromantycznej
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Latem 2017 roku, w przerwie prac nad większą książką, postanowiłem poczytać pravicową eseistykę i publicystykę historyczną, gdyż zamierzałem zrekonstruować kontekst powieściowych historii alternatywnych. Wśród książek różnych autorów moją największą uwagę przyciągnęły dwa tomy *Afazi polskiej* Przemysława Dakowicza, być może dlatego, że po lekturze różnych narracji o sojuszu Polski z hitlerowskimi Niemcami musiałem sobie przypomnieć, że relacje polsko-niemieckie na przełomie lat 30. i 40. nie układały się tak harmonijnie jak w publikacjach Piotra Zychowicza czy Marcina Wolskiego. Od tego czasu dość często z różnych powodów (badawczych, dydaktycznych) wracam nie tylko do tych dwóch tomów, ale też do starszych i nowszych książek Dakowicza.

Zastanawiam się, co zmusza mnie do powracania do tej – ideowo całkowicie mi obcej – twórczości. Oczywiście, na pewno istotny jest styl pisarza, któremu udało się wykreować bardzo mocny podmiot narracyjny, zdolny do ustawienia siebie wobec przeszłości – dlatego autor nie tyle opowiada przeszłość, ile przede wszystkim jej doświadcza, kwestionuje ją, rozmyśla nad nią. I, co ważniejsze, tą perspektywą chyba udaje mu się zarazić czytelnika może nawet w większym stopniu, niż czyni to czytelnicy w tym kontekście wzorzec, czyli Jarosław Marek Rymkiewicz w swoich esejach historycznych z *Kinderszenen* na czele. Ale za tą dość zaskakującą dla mnie przyjemnością lekturową kryje się jeszcze coś innego. Mam wrażenie, że czytając Dakowicza, znajduję się w sytuacji etnologa czy antropologa, który w czasie badań terenowych musi zetknąć się z tym, co obce, niezrozumiałe – co jednak równocześnie wydaje się ważne. Dakowicz zaprasza, a właściwie zabiera czytelnika w podróż do krainy fantazmatycznej, która wydawała się jeszcze kilka, kilkanaście lat temu całkowicie zamknięta, a dziś próbuje ją ożywić wielu autorów. To oczywiście doskonale wszystkim znana kraina polskiej martyrologii – przypuszczać zatem można, że ów romantyczny patriotyzm wystarczy wpisać w doskonale znane ramy [Sobolewska]. Taka krytyka – zwykle z pozycji liberalnych – posługuje się dość znanymi argumentami: wyśmiewa patos i mitologizację historii, przestrzega przed nacjonalizmem. W tym artykule chciałbym wyjść z innych pozycji – lewicowych, by potraktować tę twórczość z należną jej powagą, a przede wszystkim z uwagą spojrzeć na pytania, na które jest odpowiedzią. Spróbuję od razu postawić wyraźnie tezę artykułu: twórczość Dakowi-

cza jest najlepszą – i w sensie estetycznym, i w sensie ideowym – artykulacją wszystkiego tego, co w polskim myśleniu najgorsze. Poniżej rozjaśnię ją w kilku punktach.

Wypowiedzieć patriotyzm. Od artykulacji do performansu

Lektura tomów *Afazji polskiej* to przede wszystkim kontakt ze specyficznym narratorem. Konstrukcja mocnego podmiotu, który czyta historyczne dokumenty, ogląda zdjęcia, podróżuje, by doświadczyć przeszłości, może przypominać nam liczne tego typu opowieści, pewnie najbliższy Dakowiczowi będzie wspomniany już Rymkiewicz, mnie jednak owa sytuacja bardziej przypomina W.G. Sebald. Zestawienie z autorem *Pierścieni Saturna* pokazuje też od razu różnicę. Obaj autorzy wykorzystują zbliżoną poetykę do zupełnie innych celów – tam gdzie Sebald przepracowuje niemiecką winę i wstyd, ukazując powracanie zmarłych ofiar niemieckiej polityki, Dakowicz umacnia obraz Polski jako ofiary. I trudno powiedzieć, czy ta różnica wynika bardziej ze specyfiki narodowej, czy raczej z tego, że twórczość obu autorów dzieli około 20, 30 lat, w czasie których zmieniło się europejskie nastawienie do historii.

Podobieństwo prozy Sebald i Dakowicza nie dotyczy jednak wyłącznie ukształtowania podmiotu narracji, ale odnosi się przede wszystkim do kluczowej dla Dakowicza kategorii afazji. Zaczniemy jednak od Sebald. Wykłady o (nie)obecności tematu nalotów rozpoczyna od diagnozy: „doświadczenie niebywałego narodowego poniżenia [...] nigdy naprawdę nie zostało ujęte w słowa, a bezpośrednio dotknięci nie dzielili się nim między sobą i nie przekazali go późniejszemu pokoleniu” [Sebald 6]. Podkreślana przez Sebald ślepotą Niemców na historię ma wynikać z połączenia traumy i wstydu, co prowadzi do kulturowej afazji – niezdolności pamiętania i przepracowania traum, które, przemilczane, nie chcą przeminąć. W tym psychoanalitycznym modelu historii opowiadanie zmierza ku uwolnieniu się od przeszłości – do tego ma prowadzić zarówno praca nad własną winą, jak i nad własnym cierpieniem: do zapytania, w jakim stopniu było zawinione i w jakim stopniu było sprawiedliwą karą. Opowiadanie ma zatem służyć nie tyle utrwaleniu pamięci, ile raczej ma pozwolić odłączyć się od przeszłości, która przemilczana – trwa i zaburza funkcjonowanie jednostek i społeczeństw.

Dakowicz również chętnie posługuje się językiem diagnozy i terapii – już tytułowa afazja odsyła przecież raczej do medycyny niż do historii, a jednostkowe zaburzenie komunikacji zostaje płynnie przeniesione na

komunikację zbiorową, psychologię narodu, który cierpi na rozchwianie osobowości [Afazja polska 11] po tym, jak wojenne i powojenne doświadczenia wyznaczyły „całkowite przemodelowanie wewnętrznej struktury zbiorowego organizmu” [8]. Język medycznej diagnozy i kulturowej terapii pojawia się oczywiście nie tylko u Dakowicza. Podobną diagnozę kulturowego przemilczenia formułuje choćby Andrzej Leder w *Prześlionej rewolucji*, a także w artykule o *Nienapisanej epopei*. O ile jednak Leder, jak i Sebald domagają się integracji przemilczanej, wstydlivej historii, co ma pozwolić na społeczne poradzenie sobie ze zbiorowymi kompleksami i zdobycie jakiejś zbiorowej odpowiedzialności i dojrzałości, o tyle Dakowicz wybiera zupełnie inną drogę. Przede wszystkim afatyczne treści, które chciałby wypowiedzieć, nie zostały wyparte, lecz raczej ocenzone, jak w przypadku historii sowieckiej okupacji, albo źle opowiedziane, jak w przypadku zbrodni hitlerowskich. Opowiedzenie ich ponownie nie wiąże się z przypomnieniem jakichś przeszłych win czy wstyłów, lecz raczej z ukazaniem własnych niezawinionych cierpień, ofiar. Zamiast przepracować problematyczną przeszłość, na przykład doświadczenie wojennego upokorzenia czy lęku, niepewności społecznej mobilności w latach powojennych, czy traumę transformacji, Dakowicz wybiera przeciwną strategię, z gruntu antypsychoanalityczną. Podobnie jak peerelewski dyskurs martyrologiczny² dokonuje przemieszczenia traumy. Choć interesuje go często sam moment krzywdy, to nie skupia się na doświadczeniach osób, które krzywdę przeżyły, a potem nie mogły sobie z nią poradzić. Przesuwa natomiast uwagę na krzywdę wyrządzoną przez obcy podmiot (niemiecki, sowiecki), by móc rozwinąć nie tyle psychoanalityczną terapię krzywd doznanych, ile polityczny język wrogości wobec krzywdziciela i zadośćuczynienia, które należy się pokrzywdzonym: zarówno zmarłym, jak i ich rodzinie, potomkom, a szerzej: członkom ich wspólnoty.

Dakowicz czasem wykorzystuje kategorie związane ze studiami nad Holocaustem, takie jak postpamięć [*Obcowanie* 204], ale faktycznie jego piarstwo nie ma nic

¹ Paul Connerton wyróżnia siedem pojęć zapominania. W przypadku Dakowicza dochodzi do połączenia przynajmniej dwóch z nich: z jednej strony mamy do czynienia z cenzurą – ale z drugiej z przemilczeniem skrajnego upokorzenia i upodlenia, jakim była dla Polaków okupacja. Stwierdzana kategorycznie niemożność wypowiedzenia doświadczeń drugiej wojny światowej (oczywiście, krajowa literatura polska stworzyła, mimo cenzury, wiele tekstów kluczowych dla przepracowania doświadczenia wojennego) wynikała zarówno z cenzury, jak i z trudności opowiedzenia o zbiorowej klęsce i licznych indywidualnych upokorzeniach [Connerton].

² Zob. np. hasła „martyrologia” oraz „ofiary” w słowniku *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci* [Saryusz-Wolska et al.].

wspólnego z różnymi terapiami traumy. Nie chodzi tu bowiem o przepracowanie trudnych doświadczeń, lecz o ich upowszechnienie – pokonanie afazji nie oznacza odblokowania zdolności wypowiedzenia własnej traumy, lecz przyjęcie traum cudzych, utożsamienie się z nimi. Traumatyczna interpelacja Dakowicza ma zatem zmusić czytelnika do przeżywania i pamiętania cudzych traum, które często traumami właściwie się nigdy nie stały. Zgodnie z Freudowskim schematem *Nachträglichkeit* trauma wynika z dialektyki powtórzonego doświadczenia [Leys]. Dakowicz to powtórzenie chce rozciągnąć na różne podmioty – doznana w przeszłości rana, a przede wszystkim śmierć ma być uzupełniona przypomnieniem współczesnego podmiotu, który próbuje zainscenizować podobną sytuację: Dakowicz staje zatem w grobie, wyobraża sobie, że leży w grobie obok zastrzelonych Polaków, dotyka szczątków – by poczuć się ofiarą. Ale cały ten rytuał nie może mieć nic wspólnego z sytuacją traumatyczną, w której do przypomnienia przeszłego wydarzenia dochodzi mimowolnie. Dakowicz może zatem tylko zaprojektować swoistą performatykę traumy, do której zaprasza swoich czytelników.

Nekros i Tanatos

Drugi tom *Afazji polskiej* rozpoczyna się od cytatu: „Chodźmy bronić cmentarza – umarli przyjmą nas potem życzliwie do siebie” [*Afazja polska* 2 9]³. Wszystkie teksty Dakowicza w jakiś sposób dotyczą śmierci – nie znajdziemy tu historii żywych, nie znajdziemy nawet obrazów militarnej walki ani heroicznej obrony. Chyba dlatego autor, który tak wiele pisze o żołnierzach wyklętych, nie poświęcił żadnemu z nich ani jednego eseju, jakby tę – bardziej historyczną – pracę pozostawił innym⁴. Podobnie z kampanią wrześniową – bitwy, walki, aktywny opór zostają pominięte albo traktowane są jako margines dla innych historii. Dakowicz wyklucza ze swojego przedstawienia zdarzenia z historii wojskowej czy militarnej, heroicznej. Jeżeli pojawia się w jego eseistyce generał, to tylko gdy nie ma już swojej armii, gdy staje się bezbronną ofiarą sowieckich wojsk. Jakby bardziej niż czyjeś życie i działanie Dakowicza interesował moment śmierci i późniejsze losy czy wygląd trupa. Wokół śmierci i trupa koncentruje się cała praca wyobraźni – a na życie chyba nie starcza już energii.

³ Fragment ten dotyczy obrony Grodna we wrześniu 1939 r.

⁴ Zauważmy, że Dakowicz często bada wspomnienia, ale nie interesują go ci, którzy przeżyli i mogli je spisać. Wyszukuje wspomnienia o zmarłych, zabitych – jakby nie chodziło o czyjąś pamięć jako część życia, ale wyłącznie o zmarłych, którzy – poprzez cudze wspomnienia – mają przejść do pamięci narratora.

Dakowicza interesuje bowiem wyłącznie pokazanie Polaków jako ofiar, dodajmy – zwykle już bezbronnych, niezdolnych do stawienia oporu, a częściej umieszczonych w sytuacjach biernego męczeństwa. W tym pierwszym etapie chodzi zatem o pokazanie momentu śmierci, przybliżenie się do niego, najczęściej kosztem życia zabitych osób – jakby cały proces życiowy przerwany przez nagłą śmierć nie zasługiwał na przypomnienie. Tanatos zdecydowanie góruje tu nad popędem życia. Ale śmierć u Dakowicza nie kończy opowieści. Nie chodzi bowiem wyłącznie o pokazanie śmierci, ale, może nawet bardziej, o losy zwłok – zbezczeszczonych ciał, ran na ciele zmarłych, masowych grobów, w których pochowane są ofiary ludobójstwa.

Obrazy zwłok służą Dakowiczowi do ustanowienia nierozrwalnej łączności między Tanatosem a Nekrosem – moment śmierci ma zatem zostać przedłużony na historię zwłok, jakby sama śmierć była za krótka dla narracji autora, który poszukuje możliwości przeciągnięcia opowieści. Ale utrzymanie łączności między Tanatosem a Nekrosem oznacza też, że moment śmierci ma trwać aż po teraźniejszość, ma się nigdy nie kończyć, co powinno nam umożliwić złączenie się z umarłymi, doświadczenie ich śmierci. To ustanowienie łączności neguje możliwość wykonania pracy żałoby – nie prowadzi jednak do alternatywnej u Freuda melancholii ani nawet do myśli o zemście. Brak żałoby i pogodzenia się ze śmiercią zostaje zinstrumentalizowany w inny sposób. Obcowanie ze zmarłymi, z ich ciałami ma ustanowić nową wspólnotę narodową.

Ekshumacje

Ewa Domańska stwierdza, że „Historia to masowy ruch ekshumacyjny – stałe przekopywanie przeszłości, zakopywanie i odkopywanie, rozczłonkowanie, przenoszenie, niszczenie jednych grobów i budowanie innych” [75]⁵. Projekt Dakowicza wpisuje się w ten proces repatriacji zmarłych, ekshumacji i ponownych pochówków: denerwuje go aksjologiczny chaos Powązek, gdzie spoczywają różne dziś oceniane osoby [*Afazja polska* 323]. W miejsce tego chaosu chciałyby wprowadzić nową hierarchię opartą na własnej wizji patriotyzmu.

Ale cmentarz to dla Dakowicza nie tylko miejsce ustanowienia nowej aksjologii. Właśnie w obrazach wykopanych zwłok w pełni realizuje się zacieranie granicy między zwłokami a życiem i momentem śmierci. Nic dziwnego zatem, że autor *Afazji...* najlepiej czuje się na Łączce, miejscu, gdzie zakopano zwłoki ofiar stalin-

⁵ Wcześniej Domańska uznaje ruch ekshumacyjny za patologię sprawiedliwości tranzytowej [31] i wypowiada się przeciw ekshumacjom [50].

zmu, a po latach znalazły się tam groby wielu ważnych polityków i żołnierzy czasów PRL. Przeprowadzane przez Krzysztofa Szwagrzyka ekshumacje i identyfikacje ciał żołnierzy wyklętych stają się dla Dakowicza nowym rytuałem – miejscem narodzin prawdziwej polskiej tożsamości:

„Ziemia oddaje ciało niechętnie. Kiedyś zamknęła je w swoim łonie, by przez miesiące i lata pracować nad jego znikaniem. Wciskała się w miejsca, które otwierały się na jej przyjęcie, stopniowo zastępowała tkanki miękkie, łącząc się ze szkieletem niczym drugie ciało. Dziś, rozdarta cesarskim cięciem, objawia szczątki zmarłych. To akt powtórnych narodzin” [Afazja polska 318].

Dakowicz neguje w swoim projekcie nie tylko proces żałoby, ale także proces rozkładu – nie chce, chyba nie tylko na poziomie języka, oddać ciała ziemi, pozwolić, by się rozłożyło. Gotów jest nawet dokonać zabiegu odwrotnego – zamiast oddać ciało ziemi, chce włączyć ziemię w ciało, jakby ziemia mogła zastąpić uległe rozkładowi części zwłok. Porównanie ziemi, grobu do łona, a ekshumacji do porodu i cesarskiego cięcia otwiera szereg możliwych interpretacji. Konceptualizacja ziemi jako kobiety rodzącej różne płody stanowi jedną z podstawowych „męskich fantazji”⁶. Tu jednak ta fantazja zostaje ukonkretniona (ziemia rodzi ludzi), a jednocześnie zanegowana (rodzi trupy, właściwie szczątki). Ziemia rodzi nie w sposób naturalny, ale poprzez cesarskie cięcie. Dakowicz wybiera zatem fantazję o rozciętym cieple ziemi-kobiety, fantazję o sztucznej ranie, wpisanej w rejestr medyczny, a nie naturalny poród. Ziemia-kobieta ma w tym przypadku urodzić, pozwolić wyciągnąć z siebie bohaterские żywe trupy, żywe tym bardziej, że w nich przetrwało prawdziwe życie narodu. A ci, którzy dokonują cesarskiego cięcia, obiecują sobie, że nad owymi narodowymi zombie zdołają zapanować i zaprząć do swoich projektów.

Domańska zauważa: „Nie ma państwa narodowego bez nekronacjonalizmu, który na grobach buduje swoje mity fundacyjne” [105]. Przypadek Dakowicza wymaga w tym zdaniu zmiany przymyka – Dakowicz nie buduje bowiem „na” grobach, lecz raczej „w” grobach. Ekshumacje służą temu, by znaleźć się w grobie, właściwym grobie, gdzie pulsuje prawdziwe życie narodu. Wszystkie rytuały pamięci zakładają jakąś formę uwikłania zmarłych w aktualną politykę – choćby w postaci manipulacji historycznymi biografiami. Dakowicz doprowadza to uwikłanie do skrajności – nie chodzi już bowiem tylko o interpretację tekstów, lecz przede wszystkim o specyficzne sposoby obchodzenia się ze szczątkami:

wykopywanie ich, przenoszenie, powtórne pochówki. W przypadku Łączki chodzi o ustanowienie niespełnialnego wymogu godnego pochówku – każdy rytuał okazuje się niedostateczny, zachowanie władz nieodpowiednie, miejsce niewłaściwe [Kwaterna 259]⁷. A to oznacza, że w przyszłości można będzie cały czas wracać do tej sprawy, trzymać zmarłych w gotowości do powstania.

Gdy Dakowicz pisze, że „Łączka jest pod względem symbolicznym identyczna z Polską – to, co najistotniejsze, co trzeba nazwać rdzeniem naszej wspólnej tożsamości, spoczywa najgłębiej, przysypane warstwą gruzu i śmiecia” [Kwaterna 197] – to ekshumacje nabierają jeszcze jednego znaczenia. Ściąganie kolejnych warstw ziemi stanowi jakby próbę odkopania Polski spod osadów, które przykryły ją po 1939 roku. Tak jakby dało się usunąć kolejne warstwy geologiczne, by powrócić do przeszłej epoki, która tymczasem uległa już rozkładowi, ale jej wartości i hierarchie przetrwały skryte pod grubą warstwą ziemi. Gdy zatem Dakowicz domaga się, by dokonać rekonstrukcji narodowego panteonu, to nie może tego wypowiedzieć jako potrzeby nowych interpretacji przeszłości, lecz stwierdza, że należy „odkopać, wydobyć na światło dzienne i złożyć w miejscu reprezentacyjnym” [Afazja polska 177], by zmarli stali się naszą teraźniejszością.

Rzeczywistość fantazmatyczna

Ekshumacje ciał, traktowanie tekstów (wspomnień, opracowań) niczym relikwii odsyłają nas do słabo zarysowanej pozytywnej treści projektu Dakowicza. Centrum jego prozy stanowi opis doświadczeń negatywnych, przede wszystkim niewinnej ofiary. Myślenie o tych ofiarach ma pozwolić na nawiązanie kontaktu z określoną przeszłością: Polską przedwojenną. Pozytywny wizerunek II RP stanowi podstawową retrotopię dyskursu prawicowego przywiązanego mocno do mitu silnego państwa. W prozie Dakowicza pojawia się wiele elementów tego mitu: państwo przez dziesięciolecia miało rozwijać się harmonijnie [Afazja polska 20], respektować właściwe wartości i hierarchie. Ważnym elementem tego mitu jest obraz Kresów – autor podkreśla swoje, a także swojej żony rodzinne związki z Kresami: Sokalem czy Wilnem, a wiele uwagi poświęca obronie Grodna czy zajęciu Lwowa przez wojska Związku Radzieckiego. Gdy wyobraża sobie przedwojenną rzeczywistość, to widzi „świat, w którym wszyscy pozostali na swoich miejscach” [20], w którym mógłby do dziś żyć szczęśliwie. Niestety, z tego świata został wygnany, stał się uchodźcą z fantazmatycznej rzeczywistości, do

⁶ Na temat kobiecego kodowania ciała ziemi pisał Klaus Theweleit [302].

⁷ Dakowicz pisze o zmarłych, że „czekają tu na swój właściwy, ostateczny pogrzeb”.

której dostęp próbuje odnaleźć przez różne relikwie – szczątki czy źródła historyczne.

W prozie Dakowicza nie odnajdziemy jednak rozbudowanego obrazu II RP – jakby unikał konfrontacji z historyczną rzeczywistością, z jej konfliktami i nigdy nierozwiązanymi problemami⁸. Idealizacja fantazmatu dokonuje się nie przez jego pozytywny opis, ale przez podkreślanie jego utraty. Co przede wszystkim miałyby zostać stracone? Odpowiedź na to pytanie wskaże nam grupę, która może stać się podmiotem patriotycznego odczuwania i z której szczątków ma zostać odbudowany naród. W licznych fragmentach Dakowicz przypomina nazistowskie i sowieckie plany wyniszczenia polskiej inteligencji – wiele tego typu akcji przywołuje w swoich esejach. Te zdarzenia interpretuje jako dekapitację narodu – pozbawienie go warstw inteligentnych, przywódczych, by uczynić z reszty Polaków niewolników (to plan Hitlera) albo dokonać wymiany mózgow (to plan Stalina) [*Afajza polska* 52]. Po takiej operacji nawet odbicie polskiego narodu w lustrze przypomina dziwny, pozbawiony głowy posąg.

Dakowicza – podobnie jak wielu prawicowych autorów, choćby Marcina Wolskiego – interesuje przede wszystkim cierpienie i ofiara przedwojennych elit inteligentnych i administracyjnych. To oni doznali największych cierpień, to ich planowano zgładzić, by społeczeństwo straciło swoją głowę i stało się podatne na kontrolę. Inteligencja miała także doznać największych szkód w czasach komunizmu, gdy u władzy znaleźli się nowi ludzie, a wielu przedstawicieli przedwojennych elit musiało ukrywać swój przeszły status. Wizja wspólnoty, jaka wyłania się z tej prozy, to zatem wspólnota przywróconej przedwojennej hierarchii – niemożliwej restauracji państwa zdominowanego przez urzędnicze elity⁹. Trudno powiedzieć, jak miałyby to wyglądać, gdyż postulaty polityczne Dakowicz formułuje bardzo ogólnie –

⁸ Trzeba dodać, że w kilku miejscach Dakowicz przypomina problemy Polski przedwojennej, szczególnie problemy z mniejszościami etnicznymi – mimo to uważa, że gdyby nie wojna, dałoby się je rozwiązać w sposób pokojowy. Strategia historyczna Dakowicza polega jednak na eliminacji tych dyskusji, np. o winie sanacji za klęskę wrześniową, by móc ukazać naród polski jako jedność, która właściwie ze sobą nie dyskutuje, nie prowadzi polityki – stąd w jego esejach prawie nie pojawiają się nazwy polskich stronnictw politycznych, znikają ostre podziały, które właściwie nigdy nie zostały pokonane, a w ich miejsce może wkroczyć wizja narodowej wspólnoty, ulegająca zagładzie. Największe pretensje zgłasza do władz kraju, ale nie za to, że prowadziły nieodpowiednią politykę, lecz raczej za to, że nie walczyły dostatecznie długo, a właściwie, że nie poległy w walce, że nie stały się męczennikami.

⁹ Na temat roli inteligencji zob. artykuł *Hegemonia inteligentna. Kapitał kulturowy we współczesnym polskim polu władzy – perspektywa „długiego trwania”* [Warczak i Zarycki 27-49]. Książki Dakowicza mogą być czytane także jako artykulacja negatywnych afektów u tej części przedwojennej inteligencji i jej potomków, którzy odbierają PRL jako okres własnej degradacji i niezasłużonego awansu osób, które powinny zajmować niższe pozycje: chłopów, robotników, Żydów.

co miałyby bowiem wynikać z budowania wspólnoty na podstawie rytuałów pamięci polskich ofiar, jak miałyby wyglądać II RP współcześnie?

Potrzeba restauracji zostaje wyartykułowana w opozycji zbiorowości i wspólnoty. Po drugiej wojnie światowej Polacy stali się zbiorowością o płynnej tożsamości, dotkniętą szaleństwem wynikającym z niemożności wyartykułowania swoich doświadczeń i pamięci. Dopiero powtórne nauczenie się mówienia o zakazanych sprawach daje szansę na przywrócenie wspólnoty – ma to być wspólnota żywych i zmarłych, oparta na prawdziwych mitach i zdolności do komunikacji.

Projektowana wspólnota ma charakter ekskluzywny, opiera się na wykluczeniu wielu osób będących polskimi obywatelami, ale z różnych powodów niespełniających kryteriów pełnej polskości. Wykluczenie z polskości może dotyczyć jednostek, grup (jak komuniści, których internacjonalistyczna ideologia miała pozbawiać ich tożsamości narodowej) czy czasów (jak PRL czy III RP – to też nie była Polska). W ten sposób zamiast analizować realną historię i realne społeczeństwo – Dakowicz może stworzyć fantazmat wspólnoty, której właściwie nigdy nie było, a także projektować wizję, wobec której istniejące społeczeństwo okazuje się wybrakowane. Takie postawienie kwestii tożsamości narodowej daje również możliwość zasłonięcia rzeczywistych konfliktów zarówno Polski przedwojennej, jak i powojennej – przede wszystkim wyeliminowanie obrazu wojny domowej [*Afajza polska* 175], w której Polacy byli nie tylko ofiarami, ale też sprawcami. Dakowicz natomiast prostym gestem chce wykluczyć wszystkich, którzy nie pasują do wspólnoty, a innych ewentualnie przekonać do polskości [178].

Nekropatriotyzm dziś

Proza Dakowicza ma nie tylko ambicje historyczne. Chce być też diagnozą współczesności w podwójny sposób – podkreśla z jednej strony ciągłość, z drugiej analogię. Dwudziestowieczna afajza ustanawia bowiem ciągłość milczenia i ciągłość podziemnego trwania żywych trupów, którym należy przywrócić należne im miejsce. Ale równie ważna jest analogia między dwoma „procesami dewastacyjnymi”: pierwszego dokonali Niemcy i Sowieci w połowie XX wieku, drugi dokonuje się dzisiaj za sprawą nowoczesności oraz Unii Europejskiej [*Obcowanie* 13-14]¹⁰. Zewnętrzne procesy dewastacji powodują, że do prawdy docierać trzeba niczym do

¹⁰ Zob. też inną wypowiedź Dakowicza: „żyjemy w Polsce, która nie potrafi zdefiniować samej siebie, której «elity» próbują nas przekonać, że pojęcie tożsamości zeszło się [...]». Podobnie jak w późnych latach 40. XX wieku brzmiały wezwania do jedności” [*Afajza polska* 176].

badanych przez archeologa szczątków – stąd metaforyka genetyczna – identyfikacja narodowa płynnie przechodzi w identyfikację DNA, a przewycięzanie afazji – w rekonstrukcję polskiego genotypu kulturowego.

Odrzucenie porządku III RP rozumianej jako kontynuacja PRL często wiąże się z wyznaniem wstydu za współczesną Polskę, której elity nie sprostały wielu zadaniom. Ale nie są to – w przypadku Dakowicza i innych autorów prawicowych – problemy wynikające z ekonomicznej i społecznej transformacji, ale prędzej z gry o władzę w świecie elit. Wstyd za III RP [*Afazja polska* 320]¹¹ stał się raczej elementem gry statusowej w polskim polu władzy – podobnie jak irytująca Dakowicza łatwość, z jaką retoryka martyrologiczna została wykorzystana przez Aleksandra Kwaśniewskiego na pogrzebie Wojciecha Jaruzelskiego. Właśnie bliskość tych narracji mogła wywołać konieczność radykalizacji Dakowicza, który swój język postanowił ugruntować mocniej, schodząc do grobów.

W odpowiedzi na kryzys czasów kapitalistycznej transformacji Dakowicz proponuje repatriację – ale nie żywych, lecz martwych. Chce, by do ojczyzny powrócili martwi uczestnicy rzeczywistości fantazmatycznej, jaką stała się w jego esejach międzywojenna Polska. Liczne rozczarowania i frustracje rzeczywistą Polską przełomu XX i XXI wieku zostają z jednej strony wyeksponowane, a z drugiej przysłonięte obrazem kraju suwerennego, kraju, który rozwijał się harmonijnie, ale jego historia została przerwana przez czynniki wewnętrzne. Lecz prawdziwa Polska nie przestała istnieć – przez lata trwała w grobach, tam istniało i istnieje prawdziwe życie, które dzisiaj można wykopać, przywrócić miejsce należne prawdziwym bohaterom – i razem z tymi pozornie martwymi, ale naprawdę żywymi przemienić własną pozornie żywą, ale naprawdę martwą egzystencję. W tej grze zakłócającej jasne podziały między żywymi a martwymi chodzi właśnie o ożywienie fantazmatu – który ma się okazać bardziej realny niż codzienna rzeczywistość, bardziej żywy niż współczesne osoby.

Proza Dakowicza na pewno podejmuje arcyważny problem polskiej historii – prześlona rewolucja była ciągiem społecznych traum, ale – jak argumentuje Andrzej Leder – była także ciągiem różnych walk. W jej trakcie doszło do wielkich, choć niektóre z nich były tylko chwilowe, paroletnie, transformacji społecznych. Cała ta sfera szybkiego, czasem epizodycznego, a przede wszystkim niepewnego awansu, który wiązał się na

przykład z możliwością zajęcia zwolnionych przez ofiary stanowisk społecznych i powstaniem swoistej lumpenburżuazji, zostaje przez Dakowicza pominięta.

Z polskiej „prześnionej rewolucji” Dakowicz przypomina wyłącznie treści martyrologiczne, a wypiera wszystkie inne. Jego praca prowadzi do innej afazji niż ta, którą chciałby wyleczyć. Przemilczane zostają bowiem wszystkie treści związane z polską wojną domową, jaka miała miejsce w czasie drugiej wojny światowej i po niej – Polska stała się nie tylko miejscem rozgrywki sąsiednich mocarstw, ofiarą ludobójstwa, ale też ujawniły się skrajne podziały społeczeństwa, a nawet etnicznie rozumianego narodu, które doprowadziły do wielu brutalnych konfliktów.

W jaki sposób lewicowa krytyka może odpowiedzieć na taki model historii i patriotyzmu? Pozytywną próbą wyjścia z prawicowego myślenia o historii nie może być proste odrzucenie i wysmianie za romantyzm, archaiczność i tym podobne, gdyż prowadzi to tylko do wzmocnienia jednocześnie podsycanych i tłumionych krzywd. Traumaty, szczególnie XX-wieczne, należy potraktować poważnie – podejść do nich jak do realnych problemów, których nierozwikłanie skutkuje dzisiaj różnymi napięciami społecznymi. Być może należy spojrzeć na XX wiek poza kategoriami winy i kary. Warunkiem tego jest oderwanie ofiary i cierpienia od tożsamości, która obciążona resentymentem traci możliwość dostosowywania się do aktualnych sytuacji. Jedynie myślenie posttożsamościowe daje szansę zrozumienia XX wieku poza tymi schematami.

Kolejnym wnioskiem z lektury Dakowicza powinno być wypracowanie wrażliwości na wielość krzywd XX-wiecznej historii – takie poszerzenie tego zbioru, by zmieściły się w nim krzywdy klasowe proletariatu (od 1905 roku), krzywdy polskich ziemian z czasów rewolucji, krzywdy mniejszości narodowych z II RP, krzywdy polskich inteligentów z czasów wojny, krzywdy podziemia antykomunistycznego, a także krzywdy ofiar transformacji. Być może dopiero wspólnotowe zobaczenie różnych krzywd, negatywnych doświadczeń, jakie przyniósł XX wiek, umożliwi zaprojektowanie polityki, którą nie będą rządziły przeszłe traumy i trumny, lecz nadzieja na lepszą przyszłość dla wszystkich, a nie wyłącznie dla wybranych. Właśnie ta wrażliwość na różne krzywdy powinna stanowić wskazówkę dla lewicowej polityki. •

¹¹ Na temat politycznego kontekstu wstydu w ostatnich latach pisał Przemysław Czapliński w artykule *Wojna wstydu* [17-45].

LISTA PRAC CYTOWANYCH

- Connerton, Paul. "Siedem rodzajów zapomnienia." Translated by LIDEX. *(Kon)teksty pamięci. Antologia*, edited by Kornelia Kończal, Narodowe Centrum Kultury, 2014, pp. 343-357.
- Czapliński, Przemysław. "Wojna wstydy." *Teksty Drugie*, no. 4, 2016, pp. 17-45.
- Dakowicz, Przemysław. *Afazja polska*. Wydawnictwo Sic!, 2015.
- . *Afazja polska 2*. Wydawnictwo Sic!, 2016.
- . *Kwatera zmartwychwstałej pamięci*. Wydawnictwo Sic!, 2017.
- . *Obcowanie. Manifesty i eseje*. Wydawnictwo Sic!, 2014.
- Domańska, Ewa. Nekros. *Wprowadzenie do ontologii martwego ciała*. PWN, 2017.
- Leys, Ruth. "Freud i trauma." Translated by Agnieszka Rejniak-Majewska. *Antologia studiów nad traumą*, edited by Tomasz Łysak, TAI PWN Universitas, 2015, pp. 109-137.
- Saryusz-Wolska, Magdalena, et al., editors. *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*. Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2014.
- Sebald, W.G. *Wojna powietrzna i literatura*. Translated by Małgorzata Łukasiewicz, Wydawnictwo W.A.B., 2012.
- Sobolewska, Justyna. "Romantycy prawicy." *Polityka*, 27 września 2016, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/1676778,1,w-literaturze-powraca-nurt-patriotyczno-bohaterski.read>.
- Theweleit, Klaus. *Męskie fantazje*. Translated by Mateusz Falkowski, Michał Herer, PWN, 2015.
- Warczuk Tomasz, and Tomasz Zarycki. "Hegemonia inteligentka. Kapitał kulturowy we współczesnym polskim polu władzy – perspektywa «długiego trwania»." *Kultura i Społeczeństwo*, no. 4, 2014, pp. 27-49.

ABSTRACT

NECRO-PATRIOTISM OF PRZEMYSŁAW DAKOWICZ**Paweł Tomczok**

The paper presents necro-patriotism in the essays of Przemysław Dakowicz. The Łódź-based writer and literature researcher has, in recent years, created a vital project of reading the Polish past of the 20th century, the purpose of which is to redefine national community based on Polish martyrdom told anew. The author analyses the strategy of using various forms of death (descriptions of death, corpses, exhumations) which he employs to define new necro-patriotism.

Key words: historical essays, 20th century history of Poland, necro-patriotism

